

cieszył się Wróblewski niezwykłym szacunkiem i miłością wśród młodzieży<sup>2</sup>. Rodzi się jednak pytanie, jakież mogło być źródło tak wielkiego szacunku i miłości, skoro S. Wróblewski „...nie miał właściwie talentu dydaktycznego” (?). Skoro „...jego wykłady stojące na najwyższym poziomie naukowym, jego seminaria, do których on, potentat wiedzy, przygotowywał się zawsze bardzo sumiennie, były zrozumiałe tylko dla wybranych<sup>3</sup>”, a wykładow „...słuchać było można z pożytkiem dopiero wtedy, kiedy przedmiot miało się już przynajmniej jako tako opanowany” (?). Dziś, kiedy wykłady prawa rzymskiego odbywają się na ogół na pierwszym, rzadziej na drugim roku studiów, trudno byłoby znaleźć odpowiednio przygotowanych wyrobionych słuchaczy. Albo więc niepewni i porażeni początkowo ogromem wiedzy wykładowcy, stopniowo oswajali się słuchacze z jego narracją, albo też owe serdeczne uczucia zjednywał sobie Profesor Wróblewski nie tyle jako wykładowca, ile może jako wyrozumiący egzaminator (?). O tej dziedzinie działalności nie mamy jednak żadnych informacji. Uzupełnijmy przeto charakterystykę S. Wróblewskiego jako nauczyciela, którego wykład był

...prawdziwą biesiadą naukową. Wróblewski nigdy nie wykladał na zimno. Zapalał się, zapominał o czasie, zapominał o poziomie umysłowym audytorium, smutne myśli zawsze świeże, zawsze nowe, zawsze w świetnej formie podane. To były wykłady stojące na poziomie ponaduniwersyteckim<sup>3</sup>.

\*

Problematyka praw podmiotowych była dość wczesnie przedmiotem dociekań naukowych S. Wróblewskiego. Zajął się nią mianowicie w rozprawie habilitacyjnej *Zur Lehre der Collision der Privatrechte*, opublikowanej w Wiedniu w 1894 r. Jak podkreśla J. Gwiazdomorski, nie chodziło w tej pracy o przedstawienie historycznego rozwoju opracowywanej instytucji, lecz raczej „...o stworzenie syntezy, konstrukcji dogmatycznej na tle kazuistycznych rozstrzygnięć rzymskich jurystów, zresztą przy stałym na wiązaniu do nowoczesnej nauki prawa cywilnego”<sup>4</sup>. W niniejszym szkliwą analizę do pogłębienia syntezy i uzyskania czystości konstrukcji. Nie też dziwnego, że w jego przedstawieniu każda instytucja w zupełnym nowym ukazywała się świetle. Każdy, kto czyta jakakolwiek pracę Wróblewskiego, jest olśniony głębią ujęcia problemu, ścisłości rozumowania, blyskotliwością dydaktyki: ale z konstrukcjami Wróblewskiego trudno jest się w pierwszej chwili już nie tylko zgodzić, ale po prostu oswoić. Jeśli się nadto wzięnie pod uwagę jego trudny styl, to nie można się dziwić, że Wróblewski jest autorem, którym deklaruje się od święta, ale na co dzień się do niego nie zagląda. Wróblewski jest przeciwnieństwem Gaiusa i dlatego właśnie nie stał się popularnym<sup>5</sup>.

cu główny akcent będzie położony na szkolnym, a więc dydaktycznym, ujęciu tej jakże trudnej problematyki. Stanisław Wróblewski przedstawił ją bowiem w pierwszej części swego monumentalnego *Zarysu wykładu prawa rzymskiego*<sup>6</sup>. Znakomity uczony przemawia tu do czytelnika jako nauczyciel, choć wywody ujęte są w sztywne ramy podręcznikowej narracji. O tym, że intencją autora było jednak nauczanie, świadczy jednoznacznie tytuł dzieła: *Zarys wykładu*.

Punktem wyjścia w rozważaniach Autora było stwierdzenie, że prawo podmiotowe nie jest celem samym w sobie, lecz że jest ono jedynie środkiem do zaspokojenia pewnych interesów ludzi żyjących w społeczeństwie — tu powołuje się Autor na znaną wypowiedź Hemogeniana z pierwszej księgi *Digestów*: *hominum causa omne ius constitutum sit*<sup>6</sup>. To zadanie, a więc zaspokojenie społecznych interesów, mają spełnić normy prawa podmiotowego: z norm tych wynikają mianowicie dla poszczególnych ludzi — podmiotów prawa — pewne obowiązki. Mogą to być obowiązki pozytywne (taki jest obowiązek zapłaty długu), bądź też negatywne (jak na przykład obowiązek poszanowania cudzej własności). Owe normy precyzują również dokładnie warunki, w jakich takie obowiązki powstają: określają więc, z jakich faktów wynika istnienie długu, kiedy może nastąpić zmiana własności określonej rzeczy etc. Normy te zapewniają także, w razie konieczności, spełnienie obowiązku, nawet poprzez zastosowanie przymusu. I powiada dalej S. Wróblewski, że najczęściej powstaje sąd, jako następstwo istnienia konkretnych obowiązków, pewne konkretne uprawnienie, takie jak własność czy wierzytelność<sup>7</sup>.

Z takim tokiem rozumowania Autora trudno byłoby dziś się zgodzić. Wydaje się, że jest akurat odwrotnie: normy prawa podmiotowego regulują przede wszystkim to, w jakich warunkach, przy spełnieniu jakich wymogów mogą powstać określone uprawnienia podmiotów. I z tych to uprawnień mogą dopiero wynikać obowiązki dla innych. Uprawniony ma bowiem wobec otoczenia określone władztwo regulowane prawem podmiotowym, które w razie potrzeby udziela mu swej ochrony. Na tym właśnie zasadza się istota prawa podmiotowego, choć niekiedy może być i tak, że istnieją obowiązki, którym w danym momencie nie odpowiadają niczyje uprawnienia<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> *miłkowska ofiarowana księdzu profesorowi Remigiuszowi Sobanińskiemu*, Katowice 2000, s. 443–467.

<sup>3</sup> S. Wróblewski, *Zarys wykładu prawa rzymskiego*, Kraków 1916. Miało to być pełne przedstawienie systemu rzymskiego prawa prywatnego. Niestety oprócz t. I, obejmującego „historię stosunków wewnętrznych Rzymu i źródeł prawa, losy prawa rzymskiego po śmierci Justyniana i nauki ogólne rzymskiego prawa prywatnego”, ukazał się jedynie tom obejmujący wykład prawa rzeczowego.